

Mariusz Korzeniowski

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (Polska)

Maria Curie Skłodowska University in Lublin (Poland)

e-mail: marius@poczta.umcs.lublin.pl

<https://orcid.org/0000-0001-9245-3987>

Białoruś i jej mieszkańcy w latach I wojny światowej w świetle wspomnień

Belarus and its inhabitants during the First World War in the light of memoirs

Беларусь і яе насельніцтва ў перыяд першай сусветнай вайны ў святле ўспамінаў

Abstract

During the First World War, Belarus and its inhabitants became a recurrent subject in memories and memoirs alike. The observations and attempts at the assessment of events in the nearer and further perspective undertaken on an ongoing basis since the end of the Great War are of various cognitive value. It is worth noting that their authors originated not only from the local population, but could also be newcomers from the Polish lands. For the latter, the clash with Belarusian reality and society constituted an opportunity for a number of observations, including those concerning various aspects of human existence, mentality, culture and work. The reflections contained in this article, based on subjectively selected memoirs, constitute an attempt to present the conclusions of the authors of said memoirs regarding the attitudes of the residents of Belarusian governorates, the national consciousness of Belarusians, or several aspects of their political activity during the First World War. These observations have high cognitive value, as they define the distinctive traits of the local population, and assess their behavior during the war. The study also shows that Belarus and its inhabitants did not constitute a significant issue for the authors of the memoirs analyzed. The evolution of the Belarusian national movement was discussed therein only occasionally.

Keywords: Belarusians, First World War, memoirs, national consciousness, Belarusian national movement

Абстракт

Біа́лору́с і яе мяска́нцы ў гады I вайны́ сьвітавой сталі ся́ адным з тэма́тў вы́пэўняю́чых в́спомні́ня і па́мятні́кі. На́блюдэ́ньні, па́дэ́ймава́ны – ў блі́жэйшэ́й або́ далё́жэй пэ́рспэ́кты́ве ад за́ко́нчы́цца Вя́ліка́й Ва́йны – па́ро́бы а́цэ́ны за́ходзя́чых зда́ра́ньні па́сіда́ю́ць ро́зны ва́ло́р па́знавчы́. Ва́рто зва́рну́ці ўва́гу, же́ іх а́вта́ры вы́водзі́лі ся́ не то́лькі з лю́дзко́сці мя́сцэва́й, але́ та́жэ пры́бы́валі з зямі́ па́льскіх. Дла́ тых а́ста́тніх зет́кне́ньне ся́ з біа́лору́ска́й рэ́чы́выста́сцю і са́пэ́чэ́ства́м нё́сё мо́жлі́ва́сць до́кананьня́ шэ́рагу на́блюдэ́ньня́, м.ін. до́ты́ча́чых: ро́зны́х а́спэ́ктаў лю́дзка́й е́гзы́стэ́нцы, ме́нтальна́сці, ку́льту́ры або́ пра́цы. Пэ́рэд-міо́там ро́зва́жа́ньні, пра́водзі́мых на́ па́дста́ве субі́екты́ўна па́дба́раных в́спомні́ньні, бэ́дзі́ць па́ро́ба па́рэдста́вля́ення до́кананых пра́з іх а́вта́роў на́блюдэ́ньня́, а ва́жэ а́цэ́ны па́ста́ў мя́ска́нцо́ў гу́бэрні́ біа́лору́скіх, сьва́до́масьці на́родо́вай Біа́лору́сіна́ў або́ па́стрэ́жаньне не́като́рых а́спэ́ктаў іх дза́ля́тна́сці па́літы́чна́й ў га́ды I вайны́ сьвітавой. Па́чы́нны на́блюдэ́ньні ма́ю́ць ва́жны ва́ло́р па́знавчы́. Па́зва́ляю́ць за́позна́ць ся́ з ха́ра́кты́стыка́й мя́сцэва́й лю́дзко́сці, а за́разе́м іх а́цэ́на́й фо́рму́ла́ванай ў га́ды I вайны́ сьвітавой.

Слова́ кля́чэвы́: гі́ста́рыя Біа́лору́сі, Біа́лору́сіні, I вайна́ сьвітава́я, в́спомні́ня

Ана́тацы́я

Бела́русь і яе на́сэ́льні́цтва ў пе́ршы́х га́дах сусве́тна́й ва́йны́ ста́ліся́ адно́й з па́пуля́рных та́м та́гача́сных у́спамі́наў і дза́́ннікаў. На́зі́ранні́, спро́бы непа́срэ́дна́й а́цэ́нкі зда́ра́ньняў, што ад́бы́валіся́ ад́разу па́сля́ вя́ліка́й ва́йны́ ці́ тро́хі па́знэй, ха́ра́кты́ры́зую́цца ро́зным па́зна́вальным у́зроў́нем. Ва́рта звя́рну́ць ува́гу на́ то́е, што і́х а́ўта́рамі́ бы́лі не то́лькі́ вы́хадцы́ з а́ўта́хтона́га на́сэ́льні́цтва, але́ та́ксама і́ пры́шэ́льцы́ з па́льскі́х зямля́ў. Дла́ па́льскі́х бе́жанцаў су́ты́кне́нне з бела́ру́ска́й рэ́альна́сцю і́ мя́сцо́вым на́сэ́льні́цтва́м да́вала ма́гчы́масць на́зна́ёмі́цца з ро́знымі́ а́спэ́ктамі́ ча́ла́веча́га жы́цця, ме́нтальна́сці, ку́льту́ры і́ дзе́йна́сці. Пра́дме́там да́сле́да́вання́, якое́ а́ба́пі́рае́цца на́ ма́тэ́рыя́ле суб’е́кты́ўна па́дба́раных а́ўта́раў у́спамі́наў, з’я́ўля́ецца́ спро́ба пра́дста́ўля́ення на́зі́ранняў сьве́дкаў, то́ бок а́цэ́нкі па́ункту́ па́гля́ду жы́харо́ў бела́ру́скі́х гу́бэрняў, на́цыя́на́льна́й сьва́до́масьці бела́ру́саў, у́спры́маньня́ не́като́рых а́спэ́ктаў і́х па́літы́чна́й дзе́йна́сці ў пе́ршы́х га́дах сусве́тна́й ва́йны́. З ра́зва́га па́ўста́е ка́рці́на, з я́кой вы́ніка́е, што́ Бела́русь і́ яе жы́хары́ не бы́лі́ непа́срэ́дным пра́дме́там за́ці́каўле́ння а́ўта́раў у́спамі́наў. Ня́гледзя́чы на́ гэ́та на́зі́ранні́ сьве́дкаў і́ та́к пры́нося́ць ка́штоў́ную і́нфа́рмацы́ю. Да́зва́ляю́ць па́зна́ёмі́цца з ха́ра́кты́стыка́й а́ўта́хтона́га на́сэ́льні́цтва і́ і́х а́цэ́нка́й, з я́кой вы́ніка́е, што́ ча́стка а́ўта́раў у́спамі́наў не́ разуме́е па́літы́чных і́мкне́нняў бела́ру́саў у́ та́к і́стот́ным для́ і́х гі́ста́рыі́ пе́рыя́дзе, я́кім з’я́ўля́ліся́ га́ды пе́ршы́х га́дах сусве́тна́й ва́йны́.

Кля́чэвы́я сло́вы: гі́ста́рыя Бела́ру́сі, бела́ру́сы, пе́ршая сусве́тная ва́йна, у́спамі́ны

W dziejach Białorusi i jej mieszkańców I wojna światowa odegrała szczególną rolę. Ziemie białoruskie stały się bowiem obszarem, na którym toczyły się działania wojenne. Po ustabilizowaniu się jesienią 1915 r. linii frontu niemiecko-rosyjskiego doświadczyły skutków stacjonowania wojsk walczących stron. W letnio-jesiennych miesiącach 1915 r. mieszkańcy tych ziem odczuli następstwa przymusowego przemieszczania się w głąb Rosji uchodźców z ziem polskich, a także z tych terytoriów białoruskich, które zostały objęte operacjami militarnymi. Dodajmy, że ziemie białoruskie nieokupowane przez wojska niemieckie stały się miejscem tymczasowego pobytu setek tysięcy wygnańców. W latach 1917–1918 przebiegały przez nie główne szlaki powrotu z Rosji ludności polskiej (zwłaszcza uchodźców), a także reprezentantów innych narodowości (w tym Białorusinów).

Białorusi nie ominęły również brzemienne w skutkach, wynikające z rewolucji lutowej i przejęcia władzy w Rosji przez maksymalistów, zdarzenia wywołane zmianą ustroju, a zwłaszcza wypadki związane z rozprężeniem w armii rosyjskiej, wzrastającą anarchią i radykalizacją postaw ludności. Udziałem rdzennych mieszkańców tych ziem stały się także dążenia emancypacyjne zwieńczone ogłoszeniem 25 marca 1918 r. niepodległości przez Białoruską Republikę Ludową.

Białoruś i jej mieszkańcy stali się jednym z tematów poruszanych we wspomnieniach¹ przedstawicieli polskiego ziemiaństwa stale mieszkającego na tych terenach (np. Edward Woyniłłowicz, Maria Czapska) lub tymczasowo przebywających na ziemiach białoruskich (np. Władysław Glinka, Michał Stanisław Korwin-Kossakowski). Spisane obserwacje, podejmowane na bieżąco próby oceny zdarzeń bądź wrażenia zanotowane po zakończeniu Wielkiej Wojny posiadają różny walor poznawczy. W przypadku przybyszów zetknięcie się z białoruską rzeczywistością stawało się okazją do sporządzenia wpisów dotyczących różnych aspektów ludzkiej egzystencji, mentalności, kultury czy pracy. Należy podkreślić, że cechą wspólną osób podejmujących trud pisanja wspomnień jest ich polskie pochodzenie. Dla części autorów kilkuletnie „doświadczenie Białorusi” stanowiło konsekwencję przymusowego opuszczenia rodzinnych stron, znajdujących się w Królestwie Polskim czy też na Litwie. Dlatego też celem rozważań, prowadzonych na podstawie subiektywnie dobranych wspomnień, będzie próba omówienia dokonanych przez nich zapisów, zawierających m.in. ocenę postaw mieszkańców guberni białoruskich, ich świadomości narodowej czy rozwoju działalności politycznej na omawianym terytorium w latach I wojny światowej.

Wśród notatek Michała Stanisława Korwin-Kossakowskiego (w tym czasie naczelnika 82. Oddziału Sanitarnego Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża), sporządzonych po przekroczeniu Bugu i przejechaniu przez Brześć Litewski, znajdują się opisy pokazujące, w jaki sposób cofające się oddziały rosyjskie zmuszały miejscową ludność do opuszczania rodzinnych stron. Zapiski te pokazują, że doświadczyła ona, podobnie jak w guberniach polskich, niszczycielskiego impetu cofających się

¹ W niniejszej pracy stosuję termin *wspomnienia*, którym obejmuję dzienniki i pamiętniki sporządzone przez autorów przebywających w guberniach białoruskich w latach I wojny światowej.

Rosjan. W takiej sytuacji znaleźli się na przykład mieszkańcy Andronowa, których wypędzili Kozacy, mający rozkaz podpalenia wsi (Kossakowski, 2010, s. 268). Ludzie uciekali w okolicznościach pełnych dramatyzmu, dzieląc tym samym los Królewia-ków, co nader trafnie ujął Korwin-Kossakowski, pisząc:

Dramat wisi w powietrzu: na polach pusto, a w wioskach wre, jak w trąconym stopą ludzką mrowisku. Ludność przerzuca się z kąta w kąt, miota się w panice, snadź ludzie nie spodziewali się doczekać huku i trzasków strzałów szybko zbliżających się teraz do ich wiosek (2010, s. 272).

W pełni zasadna stała się zatem refleksja autora diariusza, że „okrutną, a nieza-służoną krzywdę czyni się temu krajowi i tym biednym ludziom! Licha, idiotycznie przeprowadzona karykatura 1812 roku!” (Kossakowski, 2010, s. 269).

Władysław Glinka, właściciel Suska Starego w Ostrołęckiem, sam uchodźca, nie-co inaczej jednak ujmował status migrującej na wschód ludności białoruskiej. Na po-czątku września 1915 r., przemieszczając się na szlaku migracyjnym, po opuszczeniu Snowa-Dolnego odnotował we wspomnieniach, że mijał „już samych Białorusinów, którzy – jak twierdził – byli nie wygnańcami, a istotnie zbiegami czy uciekinierami, albowiem na 100 wiorst, a nawet dalej od linii boju, uciekali w świat” (Glinka, 1927, t. 1, s. 133).

O zasilaniu płynącej z Kongresówki fali uchodźczej rzeszami Białorusinów pisał z kolei Stanisław Wojciechowski (prezydent II Rzeczypospolitej). Jednocześnie wy-raził zdziwienie postawą prawosławnego duchowieństwa, które zamiast powstrzymywać wiernych przed wyjazdem z rodzinnych domów, jako pierwsze je opuszczało, a tym sa-mym pociągało za sobą parafian (Wojciechowski, 1938, s. 238). Autor pamiętnika nader krytycznie wyrażał się o nieprzestrzeganiu przez białoruskich uciekinierów elementar-nych zasad higieny, co doprowadziło do licznych wśród nich ofiar śmiertelnych, spowo-dowanych wybuchem epidemii cholery (Wojciechowski, 1938, s. 238–239).

Warto zauważyć, że Glinka skupiał się nie tylko na opisie położenia swojej rodzi-ny i ewakuowanego majątku, ale także przedstawiał sytuację uchodźców spotkanych na szlaku migracyjnym. W zapisach pamiętnikarskich znalazły się też refleksje po-święcone mijanym miasteczkom i wsiom. Korzystne wrażenie, w przeciwieństwie do Prużany, wywarł na Glince Słonim. O ile pierwsze zapamiętał jako nad wyraz brudne, zamieszkane głównie przez Żydów, nazywając jednak „ożywionym i wesołym mia-seczkiem”, o tyle widok Słonima wywarł na nim korzystne wrażenie. Pamiętnikarz zapamiętał Słonim jako miasto duże, „ładnie położone na wzgórzach”, posiadające dobrze zaopatrzone sklepy. Nie ulega wątpliwości, że wpływ na tak pozytywną oce-nę wywarły znajdujące się w mieście, napawające „dumą niezatarte, dostojne ślady polskiej kultury”. Glinka nie omieszkiał zauważyć, że trzy słonimskie kościoły „po barbarzyńsku przerobiono na cerkwie, ale mnóstwo domów prywatnych rzuca się w oczy strukturą i ornamentacją renesansową” (Glinka, 1927, t. 1, s. 99, 117–118). Przywołany przykład, jak również inne rozwiązania architektoniczne w mieście, oraz

widok podobnych budowli w Prużanie i Różanie posłużyły do sformułowania opinii, że potężne „technienie zachodniego Odrodzenia, przez nas tu przed wiekami przyniesione, nie dało się dotąd jeszcze przytłumić moskiewskiej i żydowskiej przemocy i deprawacji” (Glinka, 1927, t. 1, s. 118).

Dużym zaskoczeniem dla autora wspomnień okazał się wygląd Mińska. Jak sam przyznał, wyobrażał sobie stolicę ziem białoruskich „jako marną żydowsko-rosyjską mieścinę”. Tymczasem miasto wzbudziło jego uznanie rozległością, liczbą ulic z solidną zabudową, kursującymi po nich konnymi tramwajami oraz oświetleniem elektrycznym. Glinka posunął się wręcz do stwierdzenia, że było to miasto europejskie, „z którym mało z naszych miast prowincjonalnych równać się może”. Mińsk tętnił życiem, zachwycał bogatymi, dobrze zaopatrzonymi sklepami. Autor pamiętnika skwapliwie odnotował, że na „ulicach, w sklepach, hotelach, wszędzie mowa polska i napisy często, obok rosyjskich, polskie” (Glinka, 1927, t. 1, s. 143).

Korzystne na ogół wrażenie na autorach wspomnień robiły, jak się przyjmuje, również inne miasta białoruskie. Eugeniusz Ignacy Romer (ziemianin, działacz społeczny i polonijny na Litwie) w dość lapidarnym opisie zaznaczył, że w Połocku prezentowały się nad wyraz okazale, widoczne z daleka: cerkiew i klasztor św. Eufrozyny, a także przekształcone w cerkwie dawne kościoły (pojezuicki i dominikański) oraz czynna świątynia katolicka (Romer, 1995, s. 318).

W tonie zadumy pisał o Nieświeżu Ryszard Marian Wójtowicz (instruktor Centralnego Komitetu Obywatelskiego guberni Królestwa Polskiego w Rosji). Podobnie jak niektórzy autorzy wspomnień poczynił uwagę, że miejscowe zabytki świadczyły o przynależności ziem białoruskich do Rzeczypospolitej szlacheckiej, a nieświeski „pałac, brama, kościółek, cerkiew przerobiona z kościoła” miały przypominać okres jej świetności:

Patrząc na tę siedzibę książąt, magnatów litewskich [tj. Radziwiłłów – M.K.] – konstatował dalej Wójtowicz – ma się wiarę i ufność, że to wszystko jakby śpi w letargu, czekając rozkazu przebudzenia, jak ci rycerze Chrobrego. Wierzy się, iż tu kiedyś grzmieć będzie chwała polskiego imienia (Wójtowicz, 1936, s. 24).

Przedmiotem pamiętnikarskich zapisów stała się również białoruska wieś. Wartość analizowanych zapisów niewątpliwie podnosi fakt znajomości wiejskich realiów, jaką posiadali ziemianie, na co dzień stykający się z włościanami (np. Glinka, Korwin-Kossakowski). Glinka, opisując przymusową migrację na wschód, zanotował w memuarach, że – poczynawszy od Słonima – widział „we wsiach typowe dachy, na 4 strony słomą kryte, z podwójnym okapem u obu szczytów. Wsie, bardzo zresztą rzadko rozrzucone, czynią wrażenie zamożnych” (Glinka, 1927, t. 1, s. 133–134).

Uwaga ta stoi w sprzeczności z opisami białoruskiej wsi sporządzonymi przez Wójtowicza. Dokonując objazdu rozmieszczonych na prowincji partii uchodźców z Królestwa Polskiego, pisał on, że spotykał wśród „lasów [...] wioski brudne, z izbami wykrzywionymi, z ulicami tak pełnymi błota, że koła wpadają do [po? – M.K.]

osie” (Wójtowicz, 1936, s. 41). Dopelnienie tego obrazu stanowiły „cerkwie biedne, cmentarze, śmietniki nieogrodzone, pełne uschniętych liści, połamanych gałęzi, wywróconych krzyżów, nierogaczyna ryje rozsypane i zapadłe w ziemię mogiły” (Wójtowicz, 1936, s. 41). Piszący krytycznie wypowiadał się również o rolniczych umiejętnościach miejscowego chłopstwa, które według Wójtowicza gospodarowało nader prymitywnie, nie mając pojęcia o stosowaniu sztucznych nawozów czy wykorzystaniu maszyn rolniczych (np. młocarni parowych) (Wójtowicz, 1936, s. 40).

Kontrastując z jego spostrzeżeniem opinię sformułowała Helena Obiezińska (ziemianka, doktor nauk humanistycznych, nauczycielka języka polskiego). Zauważając różnice między chłopami białoruskimi a rosyjskimi, zanotowała w pamiętniku, że jej zdaniem białoruscy włościanie z otwartością śledzili wprowadzane w majątkach ziemskich innowacje i „z chęcią je” naśladowali. W przeciwieństwie do nich chłopów rosyjskich cechowały nieufność i podejrzliwość w stosunku do podejmowanych przez ziemianstwo prób zmierzających do podniesienia kultury rolnej, co przejawiało się w niszczeniu maszyn czy zasiewów nowych gatunków zbóż (Obiezińska, 1995, s. 76).

Warto zaznaczyć, że Wójtowicz nie szczędził też krytycznych ocen napotkanym dworom, które „mało zwracają uwagę na uprawę roli; cały dochód czerpią z wyrębów lasu oraz gorzelni” (Wójtowicz, 1936, s. 41). Informację tę należy traktować raczej jako odosobnione subiektywne spostrzeżenie, niewątpliwie jednak oddające stan odwiedzanych przez pamiętnikarza majątków ziemskich. Lektura chociażby wspomnień Glinki, Antoniego Kieniewicza (ziemianina, ojca wybitnego polskiego historyka Stefana Kieniewicza) czy Obiezińskiej pozwala bowiem stwierdzić, że istniały dobrze zorganizowane dobra ziemskie, specjalizujące się w uprawach czy hodowli inwentarza żywego (Glinka, 1927, t. 1, s. 151; Obiezińska, 1995, s. 22, 79; Kieniewicz, 1989, s. 215–223).

Nie mniejszą uwagę autorzy wspomnień poświęcili miejscowej ludności. Krytyczną opinię wyraził Glinka, który – przypatrując się białoruskim chłopom w Mińsku, a jednocześnie porównując ich do rosyjskich – zanotował:

[...] te tłumy Białorusów i Białorusiek czyniły wrażenie odrażające; każde niosło paczki rubli do kasy, a wyglądali jak żebracy, obdarci, cuchnący, wyraz ich twarzy był zły, ponury, dziki. Tutaj brud taki sam, odzież z łachmanów plugawych, obuwie, tu jak i tam [autor ma na myśli chłopów rosyjskich spotkanych w Rosławlu – M.K.], ze szmat i łyka, lecz wyraz twarzy zupełnie inny: obojętny, bezmyślny, lecz pogodny, dobronudny. U tamtych pojedyncze rysy twarzy nieraz delikatne, lecz jakby wytrącone z normalnego położenia, pokrzywione, typ nie tak ordynarny, jak brzydkie; u tych rysy regularne, ale grube, jakby toporem wyciosane, całość nade wszystko wulgarna. To samo dotyczy mężczyzn i kobiet (1927, t. 2, s. 98).

Wójtowicz z kolei portretował lud białoruski jako „obraz wiecznej niedoli; wiecznie załkany, znękany, uniżony (kłania się przejeżdżającym, zamiast naszego «Niech będzie pochwalony»)” (1936, s. 21). W dalszej części wspomnień charakteryzował miejscowych chłopów jako grupę zapomnianą przez Boga, najbardziej nieszczęśliwą i wydziedziczoną. Białorusin według Wójtowicza to także „doskonały typ niewolnika:

nadzwyczajna pokora, związana z brakiem poszanowania, lekliwość, uniżona czołobitność, zupełny brak wiary w siebie, w swoje zdolności, pracę” (1936, s. 24). Należy jednak oddać autorowi pamiętnika, że przyczyn ukształtowania zniewolonej postawy miejscowej ludności dopatrywał się w tym, „co panowie polscy zaczęli, to rząd rosyjski dokończył: ostatecznie ogłupił nieszczęsny lud” (Wójtowicz, 1936, s. 24).

Charakterystykę białoruskiego chłopą dopełnia w pewnym stopniu spostrzeżenie Romera, który konkludował, że byli oni wprawdzie ciemni, biedni i nieufni, ale nie dopatrywał się w nich chytrości i niechęci wobec ziemian, choć dodawał, że „racji do wielkiej życzliwości dla dworu nie ma, więc trudno się tego uczucia spodziewać” (1995, s. 552).

Trafna konkluzja memuarysty nie w pełni współbrzmiała z opiniami o harmonii między mieszkańcami dworów i ich włościańskimi sąsiadami. O dobrych relacjach między ziemiaństwem i okolicznym chłopstwem pisała bowiem Obiezińska. Jako przykłady podawała pomoc udzieloną przez mieszkańców wsi Korolewicz przy zwózce budulca i budowie obory w majątku Turów, uczestniczenie mieszkańców Sukremna we wznoszeniu czworaków oraz domu mieszkalnego czy przygotowywaniu ziemi pod uprawę w dobrach Krucza. Dodajmy, że pomoc ze strony chłopów okazana właścicielce Krucza Żenie Wołłowiczowej miała być podyktowana współczuciem włościan z powodu kalectwa jej męża (Obiezińska, 1995, s. 73–74).

O dobrych relacjach między ziemianami a wiejskimi sąsiadami, wspieraniu rodzin powołanych do wojska chłopów pisał również właściciel Dereszewicz Kieniewicz (1989, s. 427, 457). Obraz wzajemnych, pełnych harmonii i zgody, stosunków, a tym samym pozytywnego wizerunku chłopskiego sąsiada, okazał się ułudą. Wizja ta uległa zmianie w czasach narastania napięcia i polaryzacji nastrojów społecznych po obaleniu caratu, a następnie po przejściu władzy przez bolszewików. Trudno oprzeć się wrażeniu, że rodziny ziemiańskie były zaskoczzone radykalizacją postaw włościańskich sąsiadów. Tak można odebrać wywód Edwarda Woyniłłowicza (ziemianina, działacza społecznego i gospodarczego) czy Kieniewicza, który pisał:

Rozgromienie zostało dokonane nie przez żywioły obce, nie przez wałęsające się żołdactwo, lecz przez ludność najbliższej wsi Hołubicy. Ludność wsi, z którą żyli w największej zgodzie i harmonii moi dziadostwo, następnie moi rodzice, a potem my oboje. Wsi, w której znaleźmy po imieniu nie tylko każdego gospodarza, lecz jego żonę i dzieci, [...]. Wsi, która wydawała w ciągu długich lat szereg uczciwych, porządných, wiernych i oddanych służbistów w postaci stałych pracowników [...]. Wsi, która za pracę we dworze otrzymywała tygodniowo setek rubli; wsi, do której na każde zawołanie do ciężko chorego mężczyzny, kobiety lub dziecka przyjeżdżał dworski doktor lub felczer [...]. I to ta wieś najbliższa, ta swoja mogła dokonywać tak okropnego czynu! (1989, s. 457).

Powodów zmiany postawy, a co za tym idzie udziału w pogromie majątku Sawicze, części włościańskich sąsiadów Woyniłłowicz dopatrywał się w polityce caratu, który od momentu dokonania rozbioru Rzeczypospolitej przez swoich urzędników,

cerkiew prawosławną czy przez „szereg ustaw prawodawczych i plan reform agrarnych, w sądzie, w gminie i szkole” nieustannie pracował nad tym, „aby wioskę ze dworem poróżnić i waśń klasowo-narodowościową wzniecić” (Woyniłłowicz, 1931, s. 205–206).

Niezbyt dobrą opinią cieszyli się również białoruscy uciekinierzy. Autorzy, którymi byli miejscowi ziemianie i rosyjscy oficerowie, z uznaniem podkreślali różnice między ludem polskim i białoruskim. Otóż mieli być zachwyceni

[...] uczciwym i delikatnym zachowaniem się naszych wygnańców, w porównaniu z Białorusinami: ci ostatni korzystają z każdej sposobności, aby rabować doszczętnie folwarki i dwory, które w swej ucieczce spotykają. Czego nie mogą wziąć ze sobą, niszczą. Podobno istne to hordy dzikich Hunnów (Glinka, 1927, t. 1, s. 149).

Wydaje się jednak, że postawa ta nie była charakterystyczna li tylko dla uchodzącej ludności białoruskiej. Woyniłłowicz zanotował we wspomnieniach, że uchodźcy z Królestwa Polskiego nie tylko niszczyli „nasze łany”, ale także mieli śiać

[...] trwogę i spustoszenie. Nie mogę przesądzać o kraju całym, – pisał dalej – ale w mojej okolicy spustoszenia czynione przez uciekinierów były daleko dotkliwsze i postępowanie ich daleko więcej demoralizowało ludność miejscową [białoruską – M.K.], niż zachowanie się cofających się wojsk (1931, s. 185).

Stwierdzał ponadto, że wycofujące się oddziały armii rosyjskiej nie dokonywały zniszczeń (sic!) bez potrzeby, natomiast uchodźcy wręcz z satysfakcją mieli przejeżdżać przez nieżęte pola, czyniąc to ze świadomością zupełnej bezkarności i jednocześnie „odpowiadając na wszelkie rekryminacje: «my nie tyle straciliśmy»” (Woyniłłowicz, 1931, s. 185). Dlatego też dwory i folwarki drżały na widok zbliżającej się fali uchodźczej, która zatrzymywała się „tam, gdzie jeszcze cokolwiek dla żeru było, jak szarańcza, pozostawiała za sobą pustynię” (Woyniłłowicz, 1931, s. 185).

Zajmującą kwestią jest także zdefiniowanie przez autorów wspomnień stopnia świadomości narodowej etnicznych mieszkańców ziem białoruskich. Obieziarska, opisując stosunek Litwinów i Białorusinów do polskości, poczyniła uwagę, że lud białoruski „nie czuł się polskim, ale również nie poczuwał się do żadnej innej narodowości” (1995, s. 76). Glinka z kolei (zapis z grudnia 1917 r.) nie tylko twierdził, że miejscowy lud nie był polski, „ale również nie jest rosyjski, ani też białoruski: jest to zero, a jeśli ma jakie duchowe inklinacje, to raczej w naszą stronę niż w rosyjską” (1927, t. 3, s. 180). Konstatacja ta stanowiła kontynuację jego wcześniejszych rozważań, które poprzedził pytaniem „Czyż ten nieszczęsny, dziki lud białoruski, tak starannie w nieprzeniknionej ciemności trzymany przez rząd rosyjski, można uważać za duchowego pana tej ziemi?”. Odpowiadając, wyraził wyżej wspomnianą konkluzję, że nie był ludem ani polskim, ani rosyjskim. Jednoznacznie też stwierdzał, że nie tylko nigdy nie posiadał własnej państwowości czy kultury, ale także „o nich nigdy

nie zamarzył nawet”. Lud białoruski stanowić miał czystą tablicę, „na której nikt pisać jeszcze nie zaczął” (Glinka, 1927, t. 2, s. 68).

Przemyślenia Glinki w pewnym sensie pokrywają się ze wspomnieniami Obiezijskiej. Stwierdziła w nich, że Białorusini nie okazywali poważania Rosjanom, których nazywali Moskalami; natomiast odnosili się z szacunkiem „do wszystkiego, co polskie [...] jako do czegoś wyższego i «delikatniejszego»”. Przekonywać o tym miało również uczestniczenie prawosławnych Białorusinów w nabożeństwach katolickich. Obiezijska wskazywała ponadto, że wśród ludzi przybywających do Sienna na wschodniej Białorusi na uroczystości Bożego Ciała bądź na odpust w dniu patrona kościoła, tj. św. Fortunata, ożywało wspomnienie, że byli kiedyś unitami oraz funkcjonowało przekonanie, że „nabożeństwo katolickie jest o wiele piękniejsze od tego, jakim raczyli ich w cerkwi miejscowi popi, ogólnie przez nich pogardzani” (Obiezijska, 1995, s. 76).

Wspomnienia, szczególnie autorów związanych z ziemiami białoruskimi, zawierają niezmiernie interesujące spostrzeżenia dotyczące genezy i pochodzenia narodowościowego miejscowej szlachty. Woyniłłowicz wręcz stwierdzał, że poważną część ziemiaństwa polskiego na Białorusi, do której zaliczał ziemie znajdujące się w administracyjnych granicach guberni wileńskiej (część), grodzieńskiej (większość) oraz mińskiej, mohylewskiej i witebskiej (całość), „stanowią autochtoni, szlachta miejscowego pochodzenia, niegdyś wyznająca obrządek wschodni, lecz na ogół w XVII wieku już katolicka i spolszczona” (1931, s. 210). Ziemiaństwo miejscowe miało się poczuwać do „wspólności krwi z miejscowym ludem”, znało język białoruski oraz lokalne obyczaje i bynajmniej nie dążyło do jego spolszczenia. Wprost przeciwnie – wspierało, ujawniające się w drugiej połowie XIX stulecia, jego aspiracje narodowościowe, których pionierami byli ziemianie polscy (np. Jan Czeczott, Władysław Syrokomla) (Woyniłłowicz, 1931, s. 210).

W podobnym duchu wypowiadała się również Maria Czapska (ziemianka, pisarka, krytyk literacki, siostra Józefa, autora *Na niehumanitarnej ziemi*). W nader lapidarnej formie stwierdzała, że sąsiedzi, należący do ziemiaństwa i mińskiej inteligencji, „wyrosli z białoruskiego pnia”. Z pewnego rodzaju przyganą wypominała, wymienionym w pamiętniku np. Woyniłłowiczom, Wańkowiczom, Bogdanowiczom czy Fedorowiczom, że wzbogaceni i nobilitowani

[...] włączali się stopniowo do napływowego elementu polskiego, przyjmując język, obyczaj i wyznanie kolonizatorów, bogacąc swymi znamienitymi walorami tężyzny i bitności element polski, zamiast tworzyć elitę swego narodu (sic!) (Czapska, 2004, s. 272).

Zarzucała tym samym miejscowej elicie, że jej polonizacja była szkodliwa oraz doprowadziła ją do oderwania się od ludu białoruskiego (Czapska, 2004, s. 272). W pewnym sensie powątpiewanie w twierdzenie miejscowych ziemian, iż są z „pochodzenia i krwi białoruskiej”, a tym samym, że byli Białorusinami, wyraził także Glinka. Zauważył bowiem, odwołując się do przykładu Woyniłłowicza, że działali

„jak Polacy”; jednocześnie uznawał ich za „żywiół zakorzeniony i kulturalny, rozwojowy”, konstatując, że „w jednej Polsce, w jej wpływie i kulturze znaleźć może zbawienie kraj ten [Białoruś – M.K.] i barbarzyńska ludność jego” (Glinka, 1927, t. 2, s. 68–69). Dodajmy, że Glinka posunął się nawet do konkluzji, iż postęp i rozwój cywilizacyjny ziem białoruskich, pomimo jego hamowania przez władze rosyjskie, był efektem polskich działań, które powinny rozproszyć „mroki, w których żyje ten lud, [ale – M. K.] i uczynić go polskim” (1927, t. 2, s. 68–69).

O przywiązaniu miejscowej szlachty do polskości w pewnym stopniu może przekonywać notatka Wójtowicza. Stwierdzał w niej, iż „szlachcic ze wsi”, mając na myśli niezamożną szlachtę zagrodową, posługiwał się wprawdzie słabo językiem polskim czy go wręcz nie rozumiał, ale znał w tej mowie, wyniesioną z Kościoła katolickiego modlitwę, której nauczył się od przodków, co tym samym uchroniło go od zerwania związków z polskością. W stosownym momencie, a więc kiedy w latach I wojny światowej nastąpiło ożywienie narodowej pracy polskiej na ziemiach białoruskich, pozwoliło to przedstawicielom szlachty na złożenie deklaracji: jestem Polakiem i „choć mówić nie umiem po polsku, czuję po polsku” (Wójtowicz, 1936, s. 48).

Odrębną kwestię, zajmującą uwagę memuarystów, stanowił stosunek do działalności narodowego ruchu białoruskiego. Niezmiernie interesujące jest nie tyle odnotowywanie kolejnego zjazdu czy też wydarzeń świadczących o aspiracjach narodowych Białorusinów. Lektura pamiętnika Glinki pozwala w tej materii suponować, że dla autora zapisów ich aktywność narodowa była zaskoczeniem, co świadczy o jego nader skromnej wiedzy (wręcz o ignorancji) na temat stosunków narodowościowych i politycznych panujących na Białorusi. Tak bowiem należy odebrać wywód Glinki, w którym pada stwierdzenie, że język białoruski funkcjonował jedynie jako gwara ludowa. Zdziwienie autora wywołała informacja, jaką uzyskał od Zofii Narutowiczówny, że jeszcze przed I wojną światową wydawano w tym języku gazety i książki „nie bez wartości literackiej” (Glinka, 1927, t. 2, s. 93).

Wartość poznawczą posiada też podana przez Glinkę informacja, że pod okupacją niemiecką Białorusini w Wilnie wydawali, wrogo usposobione do Polaków, ale podkreślające związek białoruszczyzny z kulturą zachodnią, pismo „Homan”. Pamiętnikarz ponadto odnotował powstanie w Grodnie szkoły białoruskiej dla dziewcząt oraz zezwolenie przez Niemców na używanie białoruskiego jako języka wykładowego w przypadku nauczania dzieci, „dla których jest to język domowy” (Glinka, 1927, t. 2, s. 93).

Rozwój białoruskiego ruchu narodowego zarówno przed I wojną światową, jak i w jej trakcie zaskoczył miejscowych działaczy społecznych i politycznych. Wydaje się, że nie zdawali sobie oni jednak sprawy, jak pisała Czapska, z odrębności Białorusi i „już skrystalizowanego narodowego uświadomienia” (2004, s. 272). Uwagę zwraca utożsamianie przez Woyniłłowicza ruchu narodowego z inicjatywą lokalnego ziemianstwa (tzw. krajowców) oraz zorganizowaną przy jego współudziale na ostatnich posiedzeniach ziemstwa mińskiego w 1917 r. Przewodnią myślą uczestników ruchu miało być:

[...] rozbudzenie samopoczucia narodowościowego u Białorusinów, aby wyodrębnić ich od Moskwy i uwolnić spokojny, zdrowy w pojęciach swoich lud białoruski od anarchii, która już wówczas w rdzennej Rosji, coraz to głębsze korzenie zapuszczała (Woyniłłowicz, 1931, s. 210–212).

O słabnącym z czasem zaangażowaniu w białoruski ruch narodowy lokalnych ziemian zadecydował wzrost wpływów socjalistycznych, co tym samym, jak przekonywał Woyniłłowicz, prowadziło do popierania „rządów Kiereńskiego” (1931, s. 212). Dla rozwoju instytucji narodowych niezbędne były środki, których nie mogło zapewnić społeczeństwo białoruskie „składające się z elementów mało narodowościowo uświadomionych i na ogół niezamożnych”. Dlatego też doszło, jak dowodził pamiętnikarz, do podporządkowania białoruskiego ruchu narodowego Rosji, która dysponowała pieniędzmi i patronowała wszelkiej działalności wywrotowej, ale pod warunkiem podporządkowania się dyrektywom władz (Woyniłłowicz, 1931, s. 212–213).

Glinka odnotował w połowie czerwca 1917 r., że ruch białoruski był wewnętrznie skłócony, o czym miały świadczyć dwa niezależne, wrogie sobie zjazdy przedstawicieli organizacji i partii białoruskich. Członkowie Białoruskiego Komitetu Narodowego, wybrani podczas odbywającego się w kwietniu 1917 r. zjazdu w Mińsku, opowiedzieli się za funkcjonowaniem Białorusi (autonomicznej narodowo i kulturowo) w granicach federacyjno-demokratycznej Rosji. Pierwszy Zjazd Delegatów Chłopskich² wypowiedział się przeciwko narodowej autonomii Białorusi, „która kulturalnie i narodowo jest i pozostać musi nierozzerwalną częścią Rosji” (Glinka, 1927, t. 2, s. 245). Przyczyn braku konsolidacji ruchu i odmiennego stanowiska wobec statusu Białorusi Glinka dopatrywał się w tym, że za ideą „separatystyczną jest inteligencja pochodzenia białoruskiego, a ciemne włościaństwo” pod wpływem duchowieństwa prawosławnego i z powodów agrarnych opowiadało się za Rosją (Glinka, 1927, t. 2, s. 245).

Romer, zajmując się kwestią przyłączenia Białorusi do Ukrainy, wskazał nie tylko na rozbieżności postaw wśród uczestników zjazdu reprezentujących gubernie witebską, mohylewską i mińską³, ale także przedstawił powody, które skłoniły jego uczestników do opowiedzenia się za Rosją. Nie chodziło o przekonanie, że „czuli się bliższymi do Małorosjan niż do Wielkorosjan, ale dlatego, że imponuje im organizacyjność i świadomość tego, do czego dążą, wśród Ukraińców, szczególnie w przeciwstawieniu do wielkoruskiej anarchii” (Romer, 1995, s. 622–623). Analizując poglądy, jak to określił, quasi-inteligencji białoruskiej, zauważał, że wśród niej „mało jest świadomości odrębności białoruskiej i nie ma żadnego programu politycznego” (Romer, 1995, s. 622–623). Wskazywał, że jego rozmówcom nie towarzyszyło pytanie o suweren-

² Glinka, używając nazwy Związek Włościański, miał zapewne na myśli odbyty w Mińsku w kwietniu 1917 r. pierwszy Zjazd Delegatów Chłopskich.

³ Autor miał zapewne na myśli I Zjazd Wszechbiałoruski, który obradował w Mińsku w grudniu 1917 r. W jego pracach wzięli udział – obok przedstawicieli wymienionych wyżej guberni – także reprezentanci guberni smoleńskiej i grodzieńskiej.

ność Białorusi, ale obawy o to, czy zostanie ona przyłączona do Polski lub Litwy oraz „czy Niemcy zechcą zabierać kraj tak biedny i mało ponętny” (Romer, 1995, s. 623).

Korwin-Kossakowski konstatował natomiast w listopadzie 1917 r., że do przekonania Białorusinów trafiało bardziej żywotne, „zrozumiałe, [...] hasło «walki z panami»” niż budowanie białoruskiej państwowości, której idea była niezrozumiała dla „tutejszych «człówek»” (2016a, s. 291). Nie omieszkiał też zauważyć, że prawdopodobnie dla Białorusinów, a niezwykle groźne dla właścicieli ziemskich, mogło się stać rozwiązanie, które zapowiadał, ogłoszony przez Ukraińską Centralną Radę 7/20 listopada 1917 r., *III Uniwersał* zawierający zapowiedź nacjonalizacji ziemi (Kossakowski, 2016a, s. 291).

Dodajmy, że Korwin-Kossakowski zamieszczał w diariuszu lapidarne informacje o białoruskich aspiracjach, uznając, że Białorusini powiążą ogłoszenie niepodległości z zapowiedzią pozbawienia Polaków mienia (tak jak na Ukrainie). Pisał, że mieli oni wychodzić z założenia, iż „hasło walki z panami zespole wolnych obywateli, a wtedy podsunąć im niepodległość jako odmianę bezkarnej grabieży polskich pomieszczyków nie będzie trudno” (Kossakowski, 2016a, s. 305–306). Nie umknęła również autorowi diariusza wzrastająca aktywność Białorusinów w tej materii, która wyrażała się w przygotowaniu przez Wielką Radę Białoruską⁴ (Rada Białoruska) stosownych dekretów czy chociażby odezwy będącej „niewolniczą kopią uniwersału ukraińskiego”. Twierdził, że krzewiła ona nienawiść do Polaków, a jej autorem miał być redaktor „Minskogo Gołosa” Skrynczenko (Kossakowski, 2016a, s. 293, 305–306, 350).

Warto zauważyć, że Korwin-Kossakowski krytycznie oceniał przygotowanie białoruskich działaczy narodowych do organizowania, jak to określił, „życia państwowego” w sytuacji, gdy Mińsk i ziemie białoruskie okupowane były przez Niemców. Dowodził, że wśród polskich polityków panowało przekonanie (po rozmowach z przedstawicielami niemieckiej władzy w stolicy Białorusi), że „Rada Białoruska”⁵ zostanie przez Niemców rozwiązana, ponieważ nie wierzyli oni w „jej zdolność do pracy i w żywotność, mają zamiar atoli liczyć się z każdym miejscowym samorządem, o ile wyrażać będzie rzeczywiście interesy ogólne ludności i posiadać zdolność do pracy” (Kossakowski, 2016b, s. 130).

Reasumując, należy zauważyć, że Białoruś i jej mieszkańcy stanowili przedmiot zainteresowań autorów wspomnień. Jednakże panujące tam stosunki, poziom życia itp. nie były kwestiami, którym poświęcali większą uwagę. Niemniej jednak obserwacje poczynione tak przez miejscowych, jak i przybyłych do guberni białoruskich polskich memuarystów niewątpliwie posiadają walor poznawczy. Szczególnie wartościowe są wówczas, gdy dla piszącego pobyt w wymienionych guberniach oznaczał

⁴ Wielka Rada Białoruska została powołana podczas odbywającego się w Mińsku w październiku 1917 r. (st. st.) zjazdu Białoruskiej Socjalistycznej Hromady i miała reprezentować białoruskie demokratyczne ugrupowania i partie polityczne.

⁵ M.S. Korwin-Kossakowski, używając w diariuszu tego sformułowania w zapisie datowanym na 24 II 1918 r., prawdopodobnie miał na myśli Komitet Wykonawczy Rady I Zjazdu Wszechbiałoruskiego, który później przekształcił się w Radę Białoruskiej Republiki Ludowej.

zetknięcie z nieznanymi wcześniej realiami. Pozwalają bowiem zapoznać się z opisaniami wsi, miasteczek i miast, charakterystyką miejscowej ludności, a zarazem oceną aspiracji politycznych Białorusinów w tak szczególnym okresie, jakim była I wojna światowa.

Bibliografia

- Czapska, Maria. (2004). *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Glinka, Władysław. (1927). *Pamiętnik z Wielkiej Wojny*. T. 1–4. Warszawa: Skład Główny Gebethner i Wolff.
- Kieniewicz, Antoni. (1989). *Nad Prypecią, dawno temu... Wspomnienia zamierchłej przeszłości*. Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kossakowski, Michał, Stanisław. (2010). *Diariusz 21 V–31 VIII 1915*. Marek Mądzik (red.). T. 1. Cz. 1. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kossakowski, Michał, Stanisław. (2016a). *Diariusz 29 kwietnia–31 grudnia 1917*. Dariusz Tarasiuk, Mariusz Korzeniowski, Krzysztof Łatawiec (red.). T. 2. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kossakowski, Michał, Stanisław. (2016b). *Diariusz 1 stycznia–31 grudnia 1918*. Mariusz Korzeniowski, Dariusz Tarasiuk, Krzysztof Łatawiec (red.). T. 3. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Obiezierska, Helena. (1995). *Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w wieku XX*. Bydgoszcz: Wydawnictwo TANAN.
- Romer, Eugeniusz. (1995). *Dziennik 1914–1918*. Warszawa: Wydawnictwo Interlibro.
- Wojciechowski, Stanisław. (1938). *Moje wspomnienia*. T. 1. Lwów: Książnica-Atlas.
- Woyniłłowicz, Edward. (1931). *Wspomnienia 1847–1928*. Wilno: Komitet Uczczenia śp. E. Woyniłłowicza.
- Wójtowicz, Ryszard, Marian. (1936). *Spółeczna praca ludowa w czasie wojny. Pamiętnik instruktora opieki nad wygnańcami Centralnego Komitetu Obywatelskiego, pisany na tulańcze w Rosji w latach 1915, 1916, 1917 i 1918*. Warszawa: Skład Główny w Domu Książki Polskiej.

Data nadesłania artykułu: 22.08.2018